

## Przedsionków do myśli Wodzińskiego przekraczanie...

Książka „Trans” jest czymś więcej niżli jedynie omówieniem tekstów i poglądów niedawno zmarłego myśliciela. Piotr Augustyniak chce być tym dla Wodzińskiego czym Platon dla Sokratesa

Cieniutki tomik zawiera kilka krótkich tekstów, z których naprawdę dla chcących wejść w zagadnienia transowej filozofii tak naprawdę podstawowe są trzy: „Trans”, „W labiryncie...”, „...nieśmiertelności”. Przy okazji warto zwrócić uwagę, że drugi i trzeci tak naprawdę stanowią całość, którą należy czytać zgodnie z sugestią zawartą w ich tytułach.

Jaka jest filozofia Cezarego Wodzińskiego? I czy słowo TRANS jest kluczem do niej, czy też paskudnym wytrychem, zagrywką marketingową? A może mamy do czynienia ze swoistym wyznaniem wiary i nie ma mowy o rzetelnej analizie.

Profesor Augustyniak uniknął wszelkich raf i dał czytelnikowi naprawdę interesujący wstęp do myśli „Sokratesa z Ublika”. Wstęp ukazujący jak myśli Wodzińskiego rozwijały się w miarę upływu czasu, a jednocześnie nie będący jego „intelektualną biografią”. Są to zatem podstawowe punkty, chciałoby się powiedzieć: „zasady”, prezentowane

filozofii. Autor wymienia ich dziewięć - każdej poświęcając pewien fragment swego tekstu aby nie tylko wytłumaczyć czym były one w myśli omawianego autora, ale także wskazać własne rozumienie.

I w tym miejscu należy podkreślić, że omawiana książka jest czymś więcej niżli jedynie omówieniem tekstów i poglądów niedawno zmarłego myśliciela. Piotr Augustyniak - *toutes proportions gardées* - chce być tym dla Wodzińskiego czym Platon dla Sokratesa. I nie ma w tym żadnej megalomanii. Chodzi o metodę, ukazując poglądy mistrza, chciałby on dalej je rozwijać, co czyni - zdaje się - bardzo udatnie.

Dla porządku wymienię tylko hasła jakie tłumacza i streszczają filozofię Cezarego Wodzińskiego: transcendencja, różnica, Raskom, apofatyka, antropologia negatywna, der Andere Anfang, nowoczesność, narodowy socjalizm i słowo. Nie będę jednak streszczał eseju, czytelnicy muszą sami zadać sobie trud aby go przeczytać i przemyśleć. Chciałbym jednak podkreślić, że dzięki tej lekturze jeszcze lepiej zrozumiałem czemu to nie moje myślenie i nie moja filozoficzna bajka.

Wodziński, od samych podstaw swego myślenia odrzucił podmiotowość, (swoistą egotyczną jaźń) człowieka. Nie może zatem dziwić, że odsunął od siebie dwóch chyba najważniejszych chrześcijańskich filozofów: katolickiego Akwinaty i protestanta Husserla. Nie akceptując filozofii podmiotu starał się on rozwinąć filozofię istnienia. Widzimy zatem odejście od antropologii - oczywistym staje się wtedy antropologia negatywna. Augustyniak pisze:

*„Człowiek zanurzony w transie myślenia znika jako ów rzucający sobie świat do stóp podmiot, który wszystko chce zdominować i wchłonąć. Powróćmy na moment do punktu wyjścia tej książki. Ten, kto praktykuje odjazdowe myślenie, sam doświadcza od-JA-zdu. Transowe myślenie, które praktykował i zarażał Cezary, odwodzi od perspektywy egzystencjalnej i myślowej, w której owo podmiotowe JA jest kluczowe, centralne i obowiązujące jako wykładnia człowieka. Człowiek jako podmiotowo- egologiczne samorozumienie musi więc zostać objęty apofatyczną negacją.” (s.40)*

Pociągające, ale warto zwrócić uwagę, że idąc tą drogą musiał w sposób konieczny Wodziński, a i jego uczniowie za nim, zrezygnować z etyki, zastępując ją raczej sokratejską wiedzą o dobru i aktem woli, jako wyboru tego co słuszne – czyli z ową wiedzą zgodne. Od ponad dwóch tysiącleci rozmaici filozofowie odrzucają ten sposób myślenia, zatem nie będę się powtarzał, ale podkreślam iż podzielam ową, niezgodną z Wodzińskim i Augustyniakiem, linię.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę, że owa „apofatyczna antropologia” jest także zaprzeczeniem filozofii dialogu. Odrzucając JA, w sposób konieczny odrzucamy także i TY. Co dostajemy w zamian? Owego, doskonale znanego w publicystyki OBCEGO. Tego obcego, który staje się miernikiem naszego dobrego postępowania. Mroczne to i pokrętne, ale być może polemika z takim myśleniem spowoduje, że filozofia (i pseudofilozoficzny żargon publicystyczny) „Obcego”, zostanie zmistyfikowana.

Drugim poważnym problemem związanym z myśleniem Wodzińskiego jest samo pojęcie TRANSU – czyli przejścia, bycia pomiędzy. To nie jest owo zdziwienie, które miałyby być źródłem filozoficznego umiłowania wiedzy i prawdy. Nie jest to także owa „czysta sprzeczność” uwieczniona na nagrobku Rilkego. Trans wedle Wodzińskiego, i jego ucznia, to jednak pewna forma inicjacji. Nie tylko intelektualnej ale także duchowej (cokolwiek by to u Wodzińskiego miało znaczyć) ale chyba przede wszystkim inicjacji woli. Filozofia, i jej istota, są bowiem chyba jednym z najważniejszych tematów rozważań, poczynając od bardzo wczesnego tekstu: *I cóż po filozofie...*

Ale tym, co chcą podejść do pytania „jak Wodziński pojmuje filozofię?” doradzałbym rozpoczęcie drogi od lektury innego eseju (też po raz pierwszy opublikowanego w 1983 roku), czyli *Filozof i jego Pani*. W nim znajduje po raz pierwszy intuicję Wodzińskiego, że filozofowanie to swoiste *rites of passages*. Mursz ku nowemu. Powie ktoś: „nic nowego”, i będzie miał rację, pozostaje do przemyślenia kwestia, jak Wodziński owe przejścia rozumie. Książka Augustyniaka dobrze rzecz wyjaśnia. I po raz kolejny muszę odrzucić taką propozycję intelektualną.

Filozofia jest poszukiwaniem tego co jest w tym, otaczającym nas świecie i w nas samych. Oraz w tym co jest pomiędzy nami. Nie jest nią natomiast mroczne przechodzenie gdzieś INDZIEJ. To tylko namiastka tych odrzucanych *jenseits*. Że jest to sąd apodyktyczny? Zgoda, ale równie apodyktyczne są podstawy filozofii prezentowanej w *Transie*.

Wydaje się jednak, że w sposób wystarczający zaznaczyłem swoją odrębność od Cezarego Wodzińskiego i jego filozofii i niezgodę z tezami zawartymi w książce Augustyniaka. Przypomnę jednocześnie, że uważam ten sposób zaprezentowania myśli Wodzińskiego za naprawdę bardzo udany, i jest to książka, której lektury w najmniejszym stopniu nie żałuję.

Dlatego też chciałbym podkreślić pewien szalenie ważny aspekt odrzucanej przeze mnie myśli. Wodziński, jako autor, jako wykładowca, jako rozmówca wreszcie, był mistrzem słowa. Dobrze, że w *Transie* jest to dostatecznie podkreślone. Bo też filozofia jest ze słowem w gruncie rzeczy tożsama.

Znowu odwołam się do cytatu:

*„Słowem tym jest samo słowo, które przywołuję w greckim znaczeniu logosu i utożsamiam z językiem. Wodziński konsekwentnie i wytrwale głosił tezę, że język i doświadczenie są tym samym. A co za tym idzie, że nie ma doświadczenia pozajęzykowego. Ujmując to samo jeszcze inaczej: nie ma języka, który by nie wypowiadał jakiegoś doświadczenia, oraz nie ma żadnego doświadczenia pozajęzykowego”.*  
(s. 49)

Czy oznaczałoby to, że skoro podstawą metafizyki Wodzińskiego jest bycie samo, to czy nie staje się ono jednoznaczne z mówieniem – w sensie wiecznego urzeczywistniania logosu? Daleko posunięte rozumowanie. Musielibyśmy też podjąć zagadnienie relacji woli i

słowa. I znowu powracamy do pojmowania filozofii jako rytuału przejścia do INNEGO miejsca. Stają się zatem teksty Wodzińskiego swoistymi przedsionkami do innych światów (ale owa inność może być bardzo toż-sama), a książka profesora Augustyniaka jest swoistym przewodnikiem przekraczania owych przedsionków i wędrówce do owego „gdzie indziej”. Taka filozofia staje się zatem myśleniem mocno nasyconym religijnością, chociaż zdecydowanie religijnością anty-chrześcijańską.

Jest jeszcze jeden ważny aspekt filozofii Wodzińskiego doskonale uchwycony (i rozwinięty) w omawianej książce. Jest nią metafora. Wodziński owej metafory był mistrzem, a labirynt przywoływany w książce jest dowodem na to, że jej autor idzie za mistrzem. I tu jest miejsce, które jest wspólne dla mnie oraz dla dwóch, w niniejszym omawianych autorów, wspólne w pojmowaniu filozofii. To jest najlepszy ujmowania rzeczywistości (jakby jej nie pojmować) i jej tłumaczenia. Metafora Labiryntu w filozofii powinna być podjęta, bo pozwoli ona na zrodzenie się wielu wspaniałych interpretacji, ale warto wspomnieć że Wodziński miał ich wiele. Pozwolę sobie na bardzo osobisty wtręt i napisze, że moja ulubiona była metafora siekiery, *nota bene* narzędzia dla niego bardzo ważnego.

Książka Piotra Augustyniaka o Cezarym Wodzińskim pełni zatem wiele istotnych funkcji. Jest wstępem, wprowadzeniem, ale jest też próba interpretacji i rozwinięcia. Jest jednakże dziełem osobistym, wspomnieniem i – wzorem samego wspomnianego – próbą przekroczenia faktu śmierci omawianego myśliciela. Jestem przekonany, że nie tylko sam fakt próby – ale jej jakość – bardzo by się Wodzińskiemu spodobały...

*The last, but not the least*, należy podkreślić elegancję wydania książki Piotra Augustyniaka. Słowo/Obraz-Terytoria jest oficyną naprawdę wyrafinowaną jeżeli chodzi o gust. Michał Anioł – mając świętą rację – zakazywał lekceważenia drobnostek, i w tej pozycji widać wyraźnie, że Stanisław Salij, autor układu graficznego i typograficznego poszedł za radą geniusza z Florencji. Wspaniałe proporcje, naprawdę wspaniały rozkład światła na stronie, wielkość i kształt czcionki wręcz zachęcające do lektury (wcale nie łatwej) oraz umiarkowana, w swym żalobnym charakterze, okładka to prawdziwe przyjemności dla oka. A graficzne rozpisanie słowa TRANS na piątej stronie po prostu mnie zachwyciło. Grafik nie tylko przeczytał tekst, ale zechciał go także zrozumieć. Naprawdę jestem poruszony.

*Juliusz Gałkowski*



Piotr Augustyniak, „Trans. Filozofia Cezarego Wodzińskiego”, Gdańsk  
2017, Fundacja terytoria książki, Muzeum Łazienki Królewskie